

MARZEC-SWIECIEŃ  
2/2006 (171)  
Cena: 4,50 zł (VAT 0%)



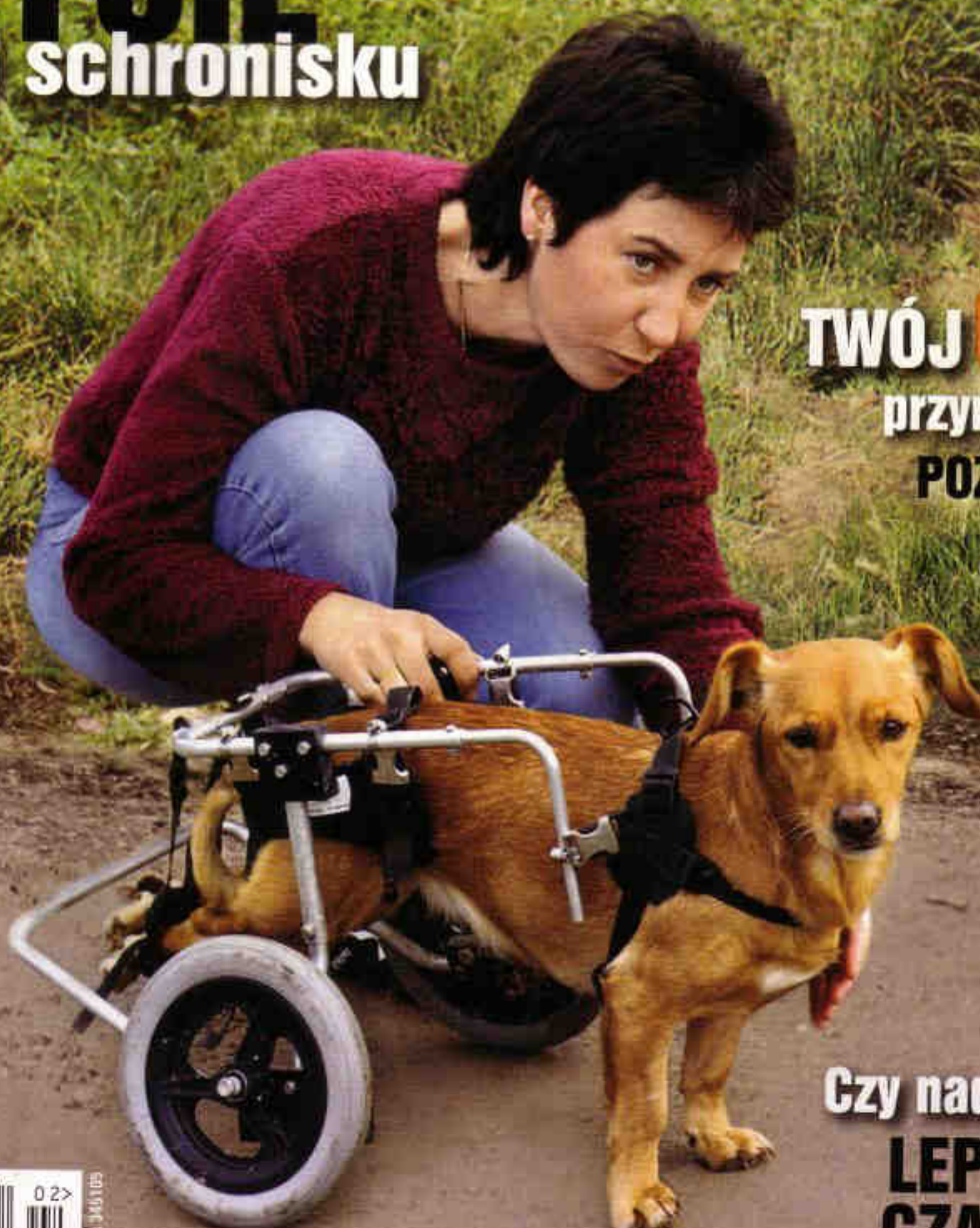
®

# INTEGRACJA

Ukazuje się od 1994 roku

MAGAZYN DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH, ICH RODZIN I PRZYJACIÓŁ

## ŻYCIE po schronisku



**TWÓJ 1%**  
przyniesie  
**POŻYTEK**

Czy nadejdą  
**LEPSZE  
CZASY?**



02>

Indeks: 345105

# Śladami Mrówek z EKON-u



TEKST MAGDALENA GAJDA  
ZDJĘCIA PIOTR STANISŁAWSKI

Jest mroźny, lutowy dzień. Godzina 8 rano. Warszawska dzielnica Ursynów. Wieżowce z wielkiej płyty wynurzają się spod zimnej mgły zwiastującej kolejne opady śniegu. Alejkami przebiegają opatulone w czapki i szaliki postacie. Truchtem pędzą do najbliższej stacji metra lub przystanku autobusowego, by schronieni w ciepłe środki komunikacji miejskiej podążyć w sobie tylko znanym kierunku. Ich miejsca w pustoszejących blokach zajmują Mrówki.

W samej Warszawie jest ich ok. 700. Można je spotkać na Ursynowie, Sadybie, Stegnach, w Piasecznie, Śródmieściu, ale też w podstołecznych miejscowościach – Żyrardowie i Legionowie. Mrówki nie boją się zimna ani upału. O każdej porze roku zbierają się w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w wyznaczonych rewirach miasta. Jest ich ok. 40 w każdej grupie. Po ciepłych powitaniach pracownicy „mrówczy naród” rozbiega się po klatkach schodowych wieżowców.

Ludzie czekają na Mrówki w żółtych kamizelkach. Nikt ich nie tępi ani nie wygania. Nie drwi, że są śmieciarzami, choć zbierają papier, kartony, szklane butelki i plastikowe opakowania. Nikt się nie wyśmiewa, że są sprzątaczkami, skoro zabierają odpady przeznaczone do recyklingu wprost spod drzwi mieszkań. – Stworzyliśmy nowy zawód – tłumaczy Elżbieta Gołębiowska, przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia „Niepełnosprawni dla Środowiska EKON”. – Jesteśmy pracownikami ochrony środowiska. A stąd wzięła się nasza potoczna nazwa – wskazuje na kolorowy obrazek wymalowany na dostawczym samochodzie EKON-u: rzesza uśmiechniętych mrówek z żółtymi torbami wypełnionymi surowcami wtórnymi zmierza do mrowiska.

**Dajcie nam tylko postawić nogę.** Stowarzyszenie EKON powstało w 2003 roku jako wspólna inicjatywa osób niepełnosprawnych i pasjonatów ekologii. – Ochrona środowiska naturalnego to dziedzina, w której jeszcze wiele można zrobić – tłumaczy Elżbieta Gołębiowska. – Zgodnie z dyrektywą Unii Europejskiej do 2007 roku Polska powinna przetwarzać 50 proc. surowców wtórnych. A teraz recyklingiem objętych jest tylko kilka procent. Trzy lata temu z dr. Markiem Łukomskim stworzyliśmy ideę odbioru surowców wtórnych bezpośrednio u źródła, czyli od mieszkańców bloków i domów, a później założyliśmy stowarzyszenie, które ten projekt realizuje. Aby rozpocząć działalność, musie-

liśmy przede wszystkim przekonać spółdzielnie mieszkaniowe, aby wpuściły nas na swój teren. Pierwszy zaufał nam Ursynów.

EKON zajmuje się selektywną zbiórką surowców wtórnych, szkoleniami ekologicznymi, edukacją ekologiczną i pośrednictwem pracy. Ale najważniejszym celem jest tworzenie miejsc pracy dla często jeszcze wykluczanej społecznie grupy osób niepełnosprawnych. Stowarzyszenie działa także w Bydgoszczy, zgłaszają się kolejne miasta: Kraków, Wrocław, Białystok.

– Prosimy je tylko o jedno – pozwólcie nam stanąć jedną nogą na waszym terenie, a już sami przekonamy mieszkańców do współpracy – mówi pani Elżbieta. Metoda nakłaniania zdała już wiele egzaminów. Najpierw mieszkańcy danego osiedla informowani są, że konkretnego dnia odwiedzą ich pracownicy Stowarzyszenia. – Zjawiamy się zazwyczaj wieczorami – mówi pani Elżbieta. – Tłumaczymy, na czym polega nasza działalność i jak niewiele trzeba, aby się do nas przyłączyć – wziąć naszą torbę, wrzucić do niej odpady, które wymieniamy w naszym elementarzu na temat recyklingu i wystawić przed drzwi mieszkania. Stamtąd zabiorą je nasze Mrówki.

**Proszę pani, czy ja mogę na Mrówkę?** Najwięcej zadań w EKON-ie mają brygadziści.

– Są jak ojcowie i matki – śmieje się pani Elżbieta. – Brygadzista musi do-



kładnie poznać każdego swojego pracownika; wiedzieć, dlaczego nie ma go w pracy, jak długo go nie będzie, jakie leki przyjmuje, zdobyć jego zaufanie, nauczyć się mu pomagać. Brygadzysta ustala też zakres prac w danym rejonie dla określonej osoby i łączy w pary. Ale oczywiście tylko na czas pracy – dodaje szybko pani Elżbieta. Mrówki pracują w 2-osobowych zespołach, po to, aby się wspierać. Osobowości dobierane są tak, aby się uzupełniały – dynamiczna z powolną, bardziej roztropna z mniej zaradną itd.

EKON zatrudnia osoby niepełnosprawne ruchowo, osoby mające kłopoty ze wzrokiem, cukrzyków, ale też chorych psychicznie, np. na schizofrenię i upośledzonych mentalnie.

– Bać się? – oburza się pani Elżbieta. – A kogo i czego mamy się bać? Źródłem lęków jest niewiedza i demonizowanie przesądów. My zaś podeszliśmy do sprawy naukowo i praktycznie. Zostaliśmy przeszkoleni przez warszawski Instytut Psychiatrii i Neurologii. Wiemy, jak postępować z naszymi pracownikami. Teraz lekarze z Instytutu dzwonią do nas z prośbami, żebyśmy przyjęli do pracy ich podopiecznych albo zapraszają na zjazdy wojewódzkich konsultantów psychiatrycznych.

Zdarza się też często, że jedyną osobą, która wie o rodzaju schorzenia pracownika jest firmowy lekarz medycyny pracy.

– Nabór do EKON-u przeprowadzamy wówczas, gdy rozszerzamy działalność o nowy teren – tłumaczy pani Elżbieta. – W 2003 roku w warszawskim Urzędzie Pracy promowaliśmy Stowarzyszenie poprzez cykl prelekcji dla osób poszukujących pracy. Wielu pracowników trafia do nas z zaprzyjaźnionych instytucji zajmujących się niepełnosprawnymi, np. z Warsztatów Terapii Zajęciowej. Właściwie już nie musimy szukać chętnych do pracy. Dzięki wspomnianym instytucjom i byłym pracownikom informacje o EKON-ie rozchodzą się same. Nie ma dnia, żebym nie odebrała telefonu z pytaniem, czy już przyjmujemy na Mrówki. Jest nawet specjalna lista oczekujących. A że są tylko dwa warunki, które trzeba spełnić, aby się u nas zatrudnić – być niepełnosprawnym i chcieć pracować – lista jest pokaźna. Każda nowa grupa przechodzi specjalne przeszkolenie

na temat ochrony środowiska i recyklingu. Wiedza ta jest potrzebna nie tylko na użytek własny pracowników, ale też by mogli się nią dzielić z mieszkańcami bloków i domów, gdzie trafiają. – Przewadzimy też szkolenie z BHP i „etyki pracy” – dopowiada pani Elżbieta. – Każdy pracownik to nasza wizytówka. Ponieważ zajmuje się ochroną środowiska, musi także chronić człowieka jako najważniejszy jego element. Pracownik EKON-u musi zachowywać się kulturalnie i szanować zarówno mieszkańców, którzy z nami współpracują, jak i tych, którzy tego nie robią. Pracownik EKON-u wypełnia pewną misję i musi zdawać sobie z tego sprawę.

**Pety i Szelesty.** Jest godz. 8.30. Mrówki wychodzą z ursynowskich bloków. Wypelnione torby ustawiają przy krawężnikach. Za chwilę zostaną zabrane przez firmowe samochody i zawiezione do sortowni.

– Na początku zatrudnialiśmy kierowców, którzy mieli własne pojazdy – mówi pani Elżbieta. – Dzięki Wojewódzkiemu Urzędowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej mamy już pięć własnych aut w Warszawie. Urząd dofinansował także zakup przyczep i kilku maszyn w sortowni.

Sortownia EKON-u mieści się w przystosowanej do rodzaju działalności firmy starej, fabrycznej hali. Wyładowane z samochodów torby z odpadami trafiają na dwie linie sortownicze. Tam oddziela się folie od papierów i butelek. Te ostatnie składowane są w specjalnych „przegrodach”. Papier i kartony wędrują do „paszczy” maszyny tłoczącej je w ogromne, kolorowe bele.

– Rocznie zbieramy ok. kilku tysięcy ton surowców wtórnych – wyjaśnia pani Elżbieta. – Wszystko w 100 proc. jest przetwarzane. Posortowane i popakowane surowce sprzedajemy tzw. recyklerom, czyli firmom wyspecjalizowanym w ich przetwarzaniu na przedmioty użyteczne – np. rury kanalizacyjne i wodociągowe, elementy budowlane czy artykuły biurowe. Mamy także odbiorców prywatnych. Jeden z nich wykomuje doniczki z nakrętek z butelek po środkach chemicznych. A np. z plastikowych butelek, które nazywamy Petami, robi się polar i inne włókna syntetyczne. Niestety, ceny surowców wtórnych dramatycznie spadają, a więc cały czas staramy się pozyskać jak najatrakcyjniejszych ceno-

Smieci pakowane są do specjalnych torb...



...zawożone do sortowni.



...segregowane...



...czekają na wyjazd do odbiorców surowców wtórnych.



Pani Ela – dumna z pracowników

wo kontrahentów. Stanowią przecież potężne źródło finansowania naszej firmy. Jako stowarzyszenie uczestniczymy też w programach społecznych na rzecz osób niepełnosprawnych i otrzymujemy dotacje z Europejskich Funduszy Strukturalnych, PFRON, wojewódzkiego urzędu pracy oraz PHARE. A wiecie, co to jest? – pani Elżbieta uśmiecha się i podnosi z podłogi hali zabłąkaną torebkę foliową. – To nie jest odpad, to Szelest.

**Klany EKON.** Wokół pani Elżbiety pojawia się spory tłumek pracowników. Każdy ma jakieś pytania i sprawy, które koniecznie trzeba załatwić. Pani Ela cierpliwie słucha i udziela odpowiedzi. Każdego przygarnia do siebie, całuje na powitanie, dopytuje o zdrowie. – Nasi pracownicy nie traktują EKON-u jako miejsca stałego etatu i zarobkowania, ale jako pomysł na wspólne spędzenie czasu – mówi Elżbieta Gołębiewska. – Tutaj zawiązują się przyjaźnie, miłości – tutaj zatrudniamy całe rodzinne klany.

W sortowni pracuje ok. 100 osób – po 50 na jednej zmianie. Pracownicy są bardzo zróżnicowani pod względem wieku (18-60 lat) i wykształcenia. – Choroba dopada człowieka na różnych etapach życia – mówi pani Elżbieta – Są więc u nas osoby, które ukończyły szkołę podstawową, ale są też i wykładowcy wyższych uczelni, często z dorobkiem naukowym i doświadczeniami zagranicznymi. Jednak w pracy wszyscy są równi i nikt nikomu nie okazuje wyższości. Duża jest też rotacja pracowników. Odchodzą do innych firm, albo w okresach nasilenia się choroby. Ale wielu z nich wraca, kiedy poczują się lepiej. I jesteśmy chyba jedyną firmą, która nie narzeka, kiedy pracownicy chodzą na zwolnienia lekarskie – śmieje się pani Elżbieta. – Częste absencje są wliczone w ryzyko naszej działalności – w końcu zatrudniamy osoby chore lub niepełnosprawne. Tak naprawdę to największy problem mamy z czym innym – dodaje tajemniczo pani Ela i prowadzi nas obok pomieszczeń po-

mocniczych – szatni i stołówki pachnącej gorącą zupą, do oddalonego od hali pokoju, gdzie są myte i dezynfekowane torby dla Mrówek. – Nasze torby są tak poręczne, że często nam giną – śmieje się pani Ela.

**Nas samych dziwi ten rozmach.** – Nie spodziewaliśmy się, że w trzecim roku działalności potrzebne nam będą kolejne samochody i trzecia linia sortownicza – mówi pani Gołębiewska. – Odnieśliśmy potrójny sukces. Po pierwsze – tworzymy ciągle nowe miejsca pracy dla osób niepełnosprawnych. Cieszymy się, że także dzięki nam znaleźli miejsce, gdzie mogą godnie pracować, być samodzielni i zaradni życiowo. Miejsce to jest też dla nich azylem, daje poczucie bezpieczeństwa. Po drugie – zwycięstwo to społeczna edukacja ekologiczna, wreszcie po trzecie – ważne jest zintegrowanie dwóch światów – osób zdrowych i niepełnosprawnych. Mieszkańcy osiedli, gdzie działamy, mówią, że są dumni, że przyczyniają się do tego, że tyle osób niepełnosprawnych znajduje pracę.